Nr. 63. Kraków, sobota 4 marca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Europa a Polska.

Paryż, 24 lutego.

Piszę pod wrażeniem wspaniałej manifestacyi, jaką wczoraj paryska demokracya na rzecz Polski urządziła.

Mieszkając od lat kilkunastu w Paryżu, miałem sposobność poznać, jak nietylko Francuzi, lecz wogóle cudzoziemcy o istnieniu Polski coraz więcej zapominali. Ze zdziwieniem słuchali, gdy się im o Polsce i Polakach mówiło. Zachowanie się naszej arystokracyi, naszych Piltzów i Spasowiczów, przyczyniło się w wielkim stopniu do wytworzenia podobnej opinii nawet u osób żywo polityką wszechświatową się zajmujących. Przypuszczają oni, że Polacy wyrzekli się dążenia do niepodległości narodowej i że się dobrowolnie ze swymi ciemiężcami zlali. To też wszelkie próby zainteresowania ich sprawami polskiemi spełzały na niczem. Przed kilku laty nasi tutejsi ojcowie narodu, w rodzaju Gasztowtów, Korytków i t. p. mężów stanu, pilnujących obecnie zrabowanego przez wszechpolaków Skarbu narodowego, starali się urządzić manifestacyę francuską ku uczczeniu Mickiewicza. Zaprosili godnego siebie, zdyskredytowanego obecnie nacyonalistę Lemaitre'a i rozpoczęli sztuczne, naciągane kwilenie nad przeszłością tej, ostatecznie w ich przekonaniu pochowanej Polski. Wyszliśmy z uczuciem nadzwyczaj przykrem, gdyż czuło się, że jak żebracy szukaliśmy łaski, którą nam rzucono w postaci kilkudziesięciu nieszczerych, przykrytych elegancką uprzejmością frazesów.

Nie było to winą organizatorów, lecz wyrazem istotnego stanu rzeczy, gdyż Polską nikt się nie interesował...

Po raz to pierwszy od bardzo długich lat przywódcy demokracyi francuskiej chętnie zgłosili swój udział w manifestacyi, urządzonej przez „Courrier Européen“ z powodu obecnej walki w Królestwie Polskiem. Zupełnie słusznie kilku mówców zauważyło, że „coś się zmieniło“. Rok temu — rzekł Sembat, poseł do parlamentu — urządzenie podobnej manifestacyi byłoby niemożliwe. Cóż więc się zmieniło? Czy Liga narodowa swoją odezwą, wzywającą swych naiwnych członków do jak najgłębszego pochowania się, zelektryzowała świat cywilizowany, który znów zaczyna wołać: „Vive la Pologne“!? Czy może pan hr. Tyszkiewicz z Baranowskimi, Piltzami i innymi podobnymi patryotami zaimponował mu śmiałym protestem? Nie, nie ci skryci, czy jawni stańczycy wywołali tę zmianę w opinii cywilizowanego świata! Wywołało ją zjawienie się nowej, dotychczas pobłażliwie przez tych mężów stanu traktowanej klasy, klasy robotniczej. Wielka, cztero-tysięczna armia bojowników wolności i sprawiedliwości wywołała powszechną sympatyę dla ojczyzny naszej.

Świat cywilizowany zobaczył, że Polska żyje i do walki o swe polityczne i ekonomiczne prawa się bierze. Haniebne zachowanie się naszej arystokracyi, liżącej stopy carskie, składającej hołd Katarzynom i Murawiewom, wyrzekającej się publicznie w parlamentach solidarności z tymi, którzy do niepodległości narodowej dążą, zostało w jednej chwili zatarte wspaniałym wybuchem prawdziwych sił narodu. Poza narodem, według wszechpolskich krętaczów, stojący robotnicy, uczniowie, uczenice, stawiające swe żądania i popierające je czynem, wywołali ogólne uznanie wśród wszechświatowej demokracyi. — Świat cywilizowany poczuł, że nie z trupami ma do czynienia, że Polska żyje i żyć będzie. To uczucie, to przekonanie, wyrywające się z ust licznych mówców — nie było czczym, pustym frazesem, o który żebrać musiano u jakiegoś marnego Lemaitre'a. Demokracya francuska, licznie reprezentowana przez profesorów uniwersytetu, przez posłów do parlamentu, przez delegatów potężnych organizacyj robotniczych, z prawdziwym, głębokim zapałem witała jutrzenkę odrodzenia Polski.

Dr Podlaski.

Rozłam w stronnictwie narodowo-demokratycznem.

Jakie stanowisko zajęła galicyjska część prasy demokratyczno-narodowej wobec ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim znane jest niestety, aż za dobrze. Coraz bardziej jednak mno żą się dowody, że wypowiedzeń się rozpolitykowanych, a oderwanych od istotnej, bezpośredniej działalności panów ze „Słowa polskiego“ i „Przeglądu wszechpolskiego“, nie należy brać za wyraz ogółu przekonań demokratyczno narodowych. Ludzie siedzący w „robocie“, walczący bądź co bądź odłam stronnictwa demokratyczno narodowego patrzy na wiele zjawisk z życia społecznego inaczej. Jaskrawym przykładem takiej różnicy przekonań jest przytoczona poniżej odezwa, wydana przez stronnictwo to z powodu strejku w Dąbrowie.

W odezwie tej uwydatnić warto kilka bardzo ważnych momentów, odbijających silnie od ogółu głosów demokratyczno narodowych. Pierwszy z nich — to zrozumienie, że zmowy „zrobić“ nie można, ale że ona jest samorzutnym wynikiem krzywd ludu.

Wszelkie zatem — tak skwapliwie przez „Czas“ i „Słowo polskie“ podchwytywane — pogłoski, że rewolucyę „zrobili“ agitatorzy, należy uznać za intrygi „sługusów carskich“, dążących do utrwalenia ucisku ludu. Odezwa przyznaje dalej robotnikom prawo strejkowania, wskazując jednocze śnie, że tylko rząd polski może zapewnić im należyte warunki raz osiągniętych zdobyczy, gdyż w przeciwnym razie potrafią fabrykanci — mówi odezwa, zdając sobie jasno sprawę z beznarodowego stanowiska tych ostatnich — z pomocą obcego rządu odebrać jutro, dzisiejsze ustępstwo. Odezwa ta brzmi, jak następuje:

W czasie ostatniej zmowy robotników w Zagłębiu Dąbrowskiem, słyszeć się dawało: „my Polski nie chcemy!“, „na co nam Polska!“. Mówili to tylko głupi lub źli! Głupi, bo nie rozumieją, że Polska — to prawo, by dzieci nasze uczyły się w szkole po polsku od nauczycieli Polaków; to prawo, byśmy w sądzie i w urzędzie sprawy swe załatwiali po polsku i mieli sędziów i urzędników Polaków, którzy lepiej zrozumieją nasze bóle i krzywdy, aniżeli przysłany z Rosyi Moskal, często wcale nie rozumiejący mowy naszej. Polska — to prawo, by bracia i synowie nasi tu, u nas, w Polsce, odbywali służbę wojskową, a nie wysyłani byli hen na kraj świata, na poniewierkę śród obcych, gdzie i wiary i mowy swej zapominają! Polska — to prawo stanowienia o sobie. Tylko wybrani z pośród nas, Polaków, zastępcy nasi powinni stanowić takie prawa, które nam na dobro iść mogą, bo znają nas, znają nasze potrzeby, krzywdy i zwyczaje; obcy nam, a tem bardziej gdzieś o setki mil zdala od nas siedzący car samowładny nie może ani rozumieć, ani wiedzieć, czego nam potrzeba, jak chcielibyśmy się rządzić. Tylko rząd w Polsce z Polaków złożony może dopilnować, by podatki, ta krwawica na..., z nas ściągane, szły na nasze potrzeby — na szkoły, na drogi, na bruki i studnie, na wszystkie słowem potrzeby nasze, a nie na utrzymanie policyi, żandarmów, szpiegów, więzień i wojska, któremi car stara się utrzymać władzę swoją, kosztem krwi braci naszych, zabijanych i więzionych za to tylko, że dopominają się o poprawę doli swojej!

Tylko głupi mogli odzywać się „nie chcemy Polski“, bo nie rozumieli, że nawet to, co dziś przez bezrobocie uzyskają, jutro im mogą fabrykanci z pomocą obcego rządu odebrać. Strejk to prawo robotnika w walce z fabrykantami, to prawo, które szanują na całym świecie, a tylko rząd carski go nie uznaje. Tylko źli — tylko szpiegi i pachołki żandarmskie mogli się tak odzywać, bo tylko żandarmom, policyi i innym sługusom carskim chodzi o to, by naród otumanić, by wmówić ludziom, że im tylko o większy zarobek chodzić powinno. Pachołki carskie tumanią ludzi, że zmowę tę panowie zrobili, tak jakby to można zmowę zrobić! Nie, to nie panowie ją robili — zmowa ta płynęła z serc naszych, z duszy naszej, z naszych krzywd, z naszego potu i krwi! A sługusy carskie mówią to dlatego, by naród rozdzielić, pokłócić między sobą, by nie było jedności i zgody, by zresztą podburzyć lud na tych, którzy ludowi tem służą głową, a za lud ten, za jego prawa i dolę krew swą, życie i wolność swą składają w ofierze! Rząd carski w ten sposób chce pozbawić lud głowy, bo wie, że gdy głów nie stanie, to łatwo z ciemnymi poradzi sobie, łatwo skrępuje ich na długie lata kajdanami niewoli!

Nie dajcie się podejść, bracia, nie dajcie się złapać w sidła, które przy pomocy żandarmów, policyi i szpiegów rząd carski na nas zastawił! Nie słuchajcie nauk policyi i pachołków carskich, którzy Was straszą, że Polska — to bat i pańszczyzna. Takiej Polski być nie może, gdy lud sam będzie w niej stanowił prawa! Polska — to równość i prawo dla wszystkich! O takiej Polsce już przeszło sto lat temu myślał Kościuszko, gdy lud do obrony Ojczyzny powołał; o takiej Polsce mówił Rząd Narodowy, gdy rozpoczynał powstanie nadaniem ludowi ziemi. A wtenczas carski rząd nie myślał jeszcze o wolności ludu ani u siebie, w Rosyi, gdzie lud liczyli na dusze i sprzedawali te dusze, ani tem bardziej u nas w Polsce, gdy tej biednej Ojczyzny naszej kawał znaczny zagrabił pod swą władzę!

Chcemy Polski dla wszystkich, bo ona da nam prawa, które zapewnią nam dolę lepszą! Dla takiej Polski gotowiśmy ponieść najcięższe ofiary, bo z tych ofiar jeśli nie dla nas, to choć dla dzieci naszych lepszy dzień zaświta! Takiej Polski chcemy! Taka Polska być musi!

Dąbrowa, dnia 16 lutego 1905 r.

Komitet okręgowy Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.

Podobnie wypowiadają się dwie odezwy wydane przez koło okręgowe stronnictwa narodowo-demokratycznego na ziemię piotrkowską i kaliską we własnej „drukarni narodowej“. Jedna z nich, wydana w Łodzi, w styczniu 1905 r. do „panów przemysłowców i fabrykantów w Łodzi“ wzywa tych ostatnich, ażeby bez względu na przekonania narodowościowe lub religijne, a stojąc tylko na stanowisku obywateli kraju, któremu zawdzięczają położenie społeczne i dobrobyt, przychylili się do słusznych żądań robotników. Zarzucając im jednocześnie, że dla korzyści materyalnych zatracili wobec rządu zupełnie poczucie godności osobistej i narodowej, stając się jego najwierniejszemi sługami i pochlebcami, odezwa domaga się od nich: 1) skrócenia czasu pracy, 2) podniesienie płacy, 3) zajęcia się moralnem i fizycznem wychowaniem dzieci robotniczych, 4) zabezpieczenia robotników na starość i w chorobie.

Druga z tych odezw, wydana przez koło podnosi, że „załatwienia naszych potrzeb, zaspokojenia naszych praw, możemy się spodziewać dopiero wówczas, gdy zdobędziemy własny, niezależny byt polityczny“. Już teraz jednak, korzystając z ogólnego rozprzężenia w państwie i wystąpienia ludu rosyjskiego, należy, by robotnicy

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE.

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

28

Niebawem zobaczył Martial, jak żołnierze wywieźli mnóstwo „kompromitujących papierów“ związanych w płótno. Gdy jeden z nich podawał drugiemu pakiet na konia, coś zeń wypadło i brzękło na bruku. Martial spojrzał. Była to łyżka srebrna.

— Tak — pomyślał — to rabunek pod płaszczykiem komuny. Obawiając go ogarnęło strasznie, wybiegł z garkuchni i pobiegł do siebie. Począł gorączkowo pakować rzeczy. Czuł, że znienawidził tę pracownię, że musi stąd uciekać. Gdzie miał się udać, sam jeszcze nie wiedział. Mógł sprowadzić się do rodziców, albo... nie, pojechałby wówczas stąd daleko, bardzo daleko... do Włoch. Uczuł konieczność odetchnięcia świeżem powietrzem, konieczność zapomnienia o wszystkich tych okropnych rzeczach, które tu co dnia w oczy zaglądają. Miał przecież passe-partout, ale mu przez Theroulda. O żadne niebezpieczeństwo nie teraz ten dokument, ta mała karteczka, podpisana przez Rigaulta.

Zastukano lekko do drzwi. Wszedł Thedenat. Wracał z wykładu w College de France. Nauka trwała tam bez przerwy, pomimo tych zabiegów oblężenia, mimo, iż audytoryum było niezbyt liczne i składało się czasem z kilku ledwie wiernych. Jakgdyby kule nie latały w powietrzu, spokojnie, w ogólnym chaosie nauka trwała, stwierdzając faktami swe istnienie. Instytut żył „Journal officiel“ zamieszczał stale, pomiędzy przesadnymi biuletynami o odniesionych zwycięstwach i protokółami z posiedzeń zarządu komunalnego, które teraz podawać wreszcie poczęto do publicznej wiadomości... także sprawozdania z posiedzeń Akademii francuskiej. Rozprawa p. Chevreula o kulturze na gruntach bagnistych widniała obok manifestu, wzywającego obywatelki Paryża do służby w ambulansach.

— No i cóż? — spytał Thedenat.

Martial opowiedział mu co zaszło. Starzec zdziwiony nie był, zmartwił się tylko. Wiedział, że gwałt wywołuje gwałty. Wiedział o bardzo wielu rabunkach, dokonanych w pomieszkaniach różnych Wersalczyków, w pałacu Thiersa, Gallifeta itd. Nie bardzo też rozróżniano, kogo rewidować i stało się, iż np. na denuncyacyę zaaresztowano Chaudeya, redaktora „Siecle“, republikanina radykalnego w całem tego słowa znaczeniu. Wersal, za swej strony aresztował na prawo i lewo każdego podejrzanego o sympatyzowanie z „buntem“.

Martial zamknął wieko kufra. Obaj z Thedenatem czas jakiś milczeli. Martial spoglądał teraz już z żalem na te mury, gdzie tak długo żył, gdzie tyle przemarzył, przecierpiał...

— Powierzam panu to mieszkanie. Może wrócę, może niebawem będzie to można pracować, marzyć o pięknie...

Znowu nastało milczenie. Po chwili począł Martial:

— Nim pożegnam panią Thedenat chciałbym... Ludwik Simon uczynił mi wielką przysługę. Nie mogę odjechać nie podziękowawszy mu...

Wyszli obaj. Słońce świeciło, złocąc krzewy ogrodu luksemburskiego, wszystko kwitło, pulsowało i cieszyło się życiem, choć zdala dolatywał głuchy pomruk dział, odgłos śmierci. Znaleźli Ludwika przy pracy, do której wracał ilekroć nie był w służbie. Gdy weszli, powitano Thedenata z radością, Martiala z zakłopotaniem. Martial uczuł, że dawniejsze jego postępowanie i obecny wyjazd niszczy to, co się utrwalonem wydawało pomiędzy nim, a rodziną Simonów t. j. koleżeństwo z czasów oblężenia. Odjeżdżał, był artystą, chciał pracować! Czuł, że przepaść się otwarła pomiędzy nimi, przepaść klasowa, której nic zapełnić nie może. Czuł, że oni myślą: Ucieka, nie chce się bić za nas... ha, to i słusznie. Wyczytał to w spojrzeniach starego Simona i począł się szybko zabierać do wyjścia, a choć uczuł silny i szczery uścisk dłoni, którym go pożegnano, opuścił jednak rodzinę robotniczą ze łzami w oczach.

* * *

Przy ulicy Scholastyki Martial siedział wraz z rodzicami przy stole. Okno było otwarte. Poncet spoglądał w zamyśleniu na miasto a w ręku miał list Du Breuila, donoszący o jego wyjeździe do Metzu. Du Breuil pisał oględnie, ale stary chemik domyślił się reszty. Chłopiec nie mógł patrzeć na to wszystko — myślał — zbyt uczciwy jest. Niedługo jednak myśl ta go zajmowała; dziennym. Starzec nie szczędził trudu, by powołać do życia Ligę, którąby położyła tamę rozlewowi krwi bratniej.

Nadszedł dzień ważny. Poncet myśląc o tem, rzekł:

— Oto i data, która ważną będzie w historyi naszej Ligi. Dziś mamy wtorek 25 kwietnia. Biedacy z Neuilly zapamiętają sobie ten dzień. Ach, gdybyż to zawieszenie broni było wstępem do pokoju, nie żałowałbym trudu, ni pracy. Ileż trzeba było zebrań, przekonywań, chodzenia, nim doszliśmy do tak prostej rzeczy, jak usunięcie trupów, które od trzech tygodni zaścielając bruki przedmieścia, psują się po rozwaliskach domów i piwnicach. Co za widowisko na Neuilly, istny cmentarz...

Istotnie, starzec dokazywał cudów. Biegał, prosił, pisał, posyłał, używał dróg najrozmaitszych, aż wreszcie osiągnął to, iż armaty zamilknąć miały 25-go kwietnia od 9 rano do 5 wieczór. Trzydzieści ambulansów miało przenieść zabitych, legia grabarzy była czynną gorączkowo. Dalej miano za dekretem Malona dnia tego dać mieszkańcom ulic zbombardowanych schronienie w innych częściach miasta.

— Pora iść! — rzekł starzec, sięgając po swą kapotę.

Żwawo ruszył ulicą i nucił pod nosem piosenkę, wydawało mu się, iż jeszcze wszystko da się naprawić. Miał przecie chwilę złudzenie, że przerwana walka nie rozpocznie się już, że byle ustała na chwilę, przyjdzie zastanowienie. Zdrowy rozum powróci, gorączka minie.

I wielu tak myślało. Dwadzieścia cztery syndykaty robotnicze przystąpiły do Ligi. Związek robotniczy dla handlu i przemysłu godził się na jej program. Wolnomularze uchwalili wysłać do Wersalu delegatów, by domagali się energicznie pokoju. Podobnie na prowincyi.

Trzysta merów i innych urzędników municypalnych zwołało zebranie do Vincennes i uchwalili adres, żądający zawieszenia broni, ustanowienia republiki i zarzucenia środków represyjnych.

(D. c. n.)

zażądali: 1) prawa porozumiewania się z pracodawcami bez udziału policyi i wojska, 2) skrócenia dnia roboczego i podniesienia płacy, 3) ubezpieczenia na starość, 4) ochronek i szkół na koszt fabryk, 5) opieki nad choremi, 6) zdrowych mieszkań, 7) prawodawstwa mającego na celu ochronę zdrowia robotników. Odezwa kończy się okrzykiem: „Niech żyje konstytucya! Niech żyje wolna Polska!“

Z tego wszystkiego widać, że w łonie stronnictwa demokratyczno-narodowego panuje poważne rozdwojenie, wobec którego wypowiedzenia się „Ligi narodowej“ tracą na znaczeniu, dowodząc raz jeszcze, że prawdziwie skostniałemi i wstecznemi są przeważnie jej przywódcy galicyjscy.

Ruch rewolucyjny
w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 1 marca.

Sytuacya. — Strejk w monopolu wódczanym.

Warszawa nie wraca bynajmniej do równowagi. Daje się raczej zauważyć jakiś przypływ w ruchu dotychczasowym. Dziś na ulicach tłumy: strejkują szewcy, strejkują pracownicy handlowi, strejkują... któż ich dziś wyliczy. Strejk policyi zdaje się skończony, ale na posterunkach stójkowych strzegą żołnierze.

Dziewięćset robotników z „monopolu“ (razlewnia i t. d.) strejkuje. Wezwano natychmiast kozaków. Widziałem zachowanie się tłumu wobec tych siepaczy — wrogie było i wyzywające.

Wogóle w Warszawie wre jak w ulu. Zdaje się, że niema rodziny z jakiejkolwiek warstwy społeczeństwa, która nie byłaby w ten lub inny sposób porwaną przez wypadki. A widok scen, jakie się rozgrywały na ulicy, zrewolucyonizował całą opinię.

Wzburzonym falom chcą stawiać tamy za pomocą odpowiednich groźnych ogłoszeń na rogach ulic. A ruch idzie swojem łożyskiem, urągając wezwaniom i groźbom rządowym. *J.*

* * *

Znęcanie się nad aresztowanymi. — Smierć uczenicy. — Bunt policyantów.

W korespondencyi z Warszawy donosi „N. Reforma“, iż z liczby uwięzionych 14 uczenic II. gimnazyum żeńskiego, jedna, 17-letnia Żochowska, zmarła niewątpliwie wskutek znęcania się, jakiego dopuszczają się Moskale nad uwięzionymi.

Ten sam korespondent przytacza, iż na ul. Marszałkowskiej był świadkiem, jak żołnierze z najeżonymi bagnetami prowadzili dwa oddziały policyantów, którzy, porwani ogólną atmosferą strejków, wypowiedzieli posłuszeństwo.

Częstochowa, 28 lutego.

Koniec strejku powszechnego. — Ustępstwa.

Strejk w Częstochowie prawie ukończony. Jak hasło do rozpoczęcia strejku dała huta w Rakowie, tak i teraz za jej przykładem powracają do pracy inne zakłady przemysłowe.

Strejk został zakończony aż do czasu ogłoszenia przez rząd nowych praw robotniczych, nad któremi radzą obecnie komisye w Petersburgu. Częstochowski komitet robotniczy P. P. S. uchwalił plan następujący: Jeśli okaże się, że rezultaty pracy komisyj w sprawie robotniczej będą takiem samem oszustwem, jak dotychczasowe zarządzenia władz moskiewskich na polu polityki socyalnej, zastrejkujemy na 1 Maja ponownie. Przez ten czas będziemy się starać o zabezpieczenie materyalne na czas strejku.

W hucie na Rakowie robotę rozpoczęto dnia 25 lutego w niektórych tylko oddziałach. Nazajutrz odbyło się z powodu zakończenia strejku solenne nabożeństwo z licznym udziałem policyi. Po nabożeństwie towarzysze zaintonowali „Czerwony sztandar“. Policya zbaraniała i idąc za naszym przykładem, pozdejmowała czapki, biorąc udział w śpiewie. Potem rozeszliśmy się z okrzykami: „Niech żyje P. P. S.!“, „Precz z caratem!“ itd.

W poniedziałek dnia 27 lutego wszyscy już solidarnie powróciliśmy do pracy. Ponieważ administracya nie uwzględniła naszych żądań co do usunięcia niektórych majstrów i inżynierów, postanowiliśmy więc sami wywieźć ich w taczkach z fabryki. Spotkało to przedewszystkiem majstra od wielkiego pieca Pudełka. 4 majstrów uciekło ze strachu, jeden inżynier podał się do dymisyi, a drugi — p. Sobański — obronił się od wywiezienia w taczce tem, że uprosił, aby mu pozostawiono półroczny termin do „poprawienia się“ i jednocześnie dał na ubogich 300 rubli.

Żądania, które postawiliśmy administracyi fabrycznej, zostały spełnione z wyjątkiem 8 godzinnego dnia roboczego, na który czekamy do 1 maja. Wprowadziliśmy sobie sami $1^1/_2$ godzinną przerwę na obiad. *K.*

Dąbrowa Górnicza, 1 lutego.

Bezrobocie trwa u nas ciągle z rzadką solidarnością. Do zgody przyjść nie może, gdyż zarządy zakładów przemysłowych odmawiają stanowczo zadośćuczynieniu żądaniom robotniczym. Walka ze strejkiem jest tu, naogół mówiąc daleko łatwiejszą dla przemysłowców, niż w innych miejscowościach kraju, gdyż fabryki i kopalnie tutejsze stanowią bardzo silne jednostki przemysłowe, które z łatwością mogą przetrzymać dłuższy strejk. Wszakże dwa czynniki oddziałują na przemysłowców w sposób, skłaniający ich do ustępstw, a mianowicie: 1) groźna postawa robotników, którzy półszeptem zapowiadają niszczenie maszyn i t. d., słowem terror ekonomiczny, w razie nieuwzględnienia ich żądań, 2) polityka rządu, która ceną reform ekonomicznych chce okupić status quo w stosunkach politycznych.

Przedstawiciel rządu gubernator piotrkowski Arcimowicz dwa razy przyjeżdżał do Sosnowca, zwoływał przedstawicieli przemysłowców i odbywał z nimi narady, przyczem nalegał na uwzględnienie żądań ekonomicznych (wychodząc zapewne z tej zasady, że to rząd nic nie kosztuje). Po tych posiedzeniach Huta bankowa konferowała z robotnikami, obiecując między innemi podnieść zarobek tym, którzy zarabiają do 2 rubli dziennie o 20%, ale bezskutecnnie. Na kopalniach zaś pojawiły się ogłoszenia tej treści, że zarządy skłonne są, w razie natychmiastowego przystąpienia robotników do roboty: 1) podwyższyć dzienny zarobek wszystkim robotnikom, których płaca jest mniejsza od rubla na wierzchu o 5 kop., a na dole o 10 kop.; 2) podnieść tak zwane pańskie dniówki górnicze do wysokości 1 rs. 20 kop.

Reszta punktów ma znaczenie czysto lokalne i jest odmienna w różnych kopalniach; tyczy się ona: pomocy lekarskiej, deputatów, szkół, łaźni i t. d. Prócz tego niektóre kopalnie umieściły w obwieszczeniu następujący punkt: „w razie, jeżeli który z robotników idących w obecnym czasie do roboty będzie zraniony przez innych, to będzie to policzone jako nieszczęśliwy wypadek, mający miejsce na kopalni i stosownie do tego wynagrodzone przez zarząd kopalni“. Obwieszczenia te wszędzie zostały zdarte, gdyż robotnicy opierając się na przykładach Warszawy, żądają podwyższenia akordów i skrócenia dnia roboczego. Strejkujący trzymają się mocno i jest nadzieja, że dopną swego, tembardziej, że przemysłowcy w wielu miejscach zlękli się ich groźnej postawy i wydają zaliczki, czem faktycznie podtrzymują strejk. Prócz tego strejkujący zajmują się różnymi drobnymi procederami czem zarabiają na życie, np.: wybierają koks z nasypów koło hut, kopią węgiel tam, gdzie on jest blisko powierzchni itd.

Ogromnie utrudnia porozumienie się przemysłowców z robotnikami jeszcze ta okoliczność, że na czele tutejszych większych zakładów przemysłowych stoją prawie wyłącznie cudzoziemcy, którzy nie rozumieją i nie chcą rozumieć potrzeb miejscowej ludności i patrzą na nią conajmniej jak na Zulusów, a mieliby z czego ustępować, gdyż tutejsze zakłady przemysłowe w znacznej części są amortyzowane, a wiele jest takich, co przynoszą 40% dywidendy, wykazywanej jawnie lub skrycie. To nie jest prosty przypadek, że jedyny dotychczas w Zagłębiu fakt strzelania do tłumu miał miejsce w fabryce, w której wszyscy urzędnicy, prócz słomianych, są cudzoziemcami. Tę rolę cudzoziemców zrozumieli dobrze robotnicy, żądając na wielu fabrykach usunięcia cudzoziemców i zastąpienia ich przez urzędników krajowców.

Do tego czasu robotnicy trzymają się z rzadką solidarnością, ale rząd robi wszystko, by rozdmuchać między nimi antagonizmy. Jego szpiedzy i prowokatorowie rozpowiadają wszędzie, że ten strejk wywołali panowie, którzy chcą przywrócić Polskę, aby módz zaprowadzić w niej pańszczyznę, nakłaniają, aby wydali tych panów w ręce rządu, namawiają do wybierania delegatów i wysłania ich do cesarza i t. d. Tego rodzaju robota, prowadzona bardzo zręcznie, wznieciła już w wielu miejscach niepokój i rozterki między robotnikami. Obowiązkiem jest każdego przeciwdziałać tej agitacyi wedle sił i możności, gdyż inaczej stalibyśmy się biernem narzędziem w rękach wrogiego nam rządu.

Zawiadowca.

Żołnierze w kolejarstwie.

„Dziennik poznański“ donosi, iż podczas strejku na kolei warszawsko-wiedeńskiej zarząd, chcąc uruchomić przynajmniej po dwa pociągi dziennie: ku granicy austryackiej i pruskiej, skorzystał z żołnierzy, odkomenderowanych z batalionu kolejowego. Okazało się wszakże, że batalion kolejowy nie umie się obchodzić z maszynami. Żołnierze podpalili wprawdzie ogień pod kotłami w kilku lokomotywach, ale... zapomnieli nalać do kotłów wody. Skutek natychmiastowy był taki, że kilka lokomotyw, rozlutowanych, musiano wycofać ze służby. Przytem żołnierze, strzegący magazynów, szop i urządzeń stacyjnych, mnóstwo rzeczy zniszczyli. Szkody stąd wynikłe szacuje „Dzien. pozn.“ na kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Kosztowna „pomoc“.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi pod kierunkiem p. Walewskiego odbywają ostatnie pełne próby z 3-aktowej wesołej a eleganckiej komedyi P. Wolffa „Wilhelminka“ (Le cadre), granej w Wiedniu p. t. „Biscotte“. Główne role odegrają pp. Mrozowska, Ordonówna, Sulima, Jeremi, Górska, Czechowska J., Łazarewicz; pp. Sobiesław, Zelwerowicz, Mielewski, Stanisławski, Leszczyński, Zawierski i inni. W akcie drugim salonowy taniec „cake-walk“, wyuczony został pod kierunkiem specyalnego nauczyciela p. Dolińskiego.

Po sobotniej premierze sztuka graną będzie po raz drugi w poniedziałek.

Zgromadzenia chłopskiego w Krakowie zapowiedzianego na niedzielę 5 b. m. do ujeżdżalni, poseł Stapiński nie zwołał, wobec czego zgromadzenie to się nie odbędzie.

Pożar w Suchej. Dwa dni pali się pałac Branickich w Suchej. Z Krakowa wyjechał tam pluton miejskiej straży pożarnej pod komendą brandmistrza Stępińskiego.

Podwyższenie kary. Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi „Nowego kolejarza“, trybunał kasacyjny podwyższył karę za obrazę Stanisława Jarka, redaktora „Gazety kolejowej“, z 3 tygodni na 2 miesiące ścisłego aresztu z postem co tydzień.

Z kolei nadwiślańskiej. Naczelnik kolei nadwiślańskich Iwanow, rozesłał następujący okólnik telegraficzny po wszystkich liniach:

„Proszę ogłosić podwładnym pańskim, że zarząd kolei rozważył podania pracowników i rzemieślników o polepszenie ich bytu i postanowienia, powzięte na posiedzeniu rady w tym przedmiocie będą wprowadzone w wykonanie częściowo niezwłocznie, a częściowo po zatwierdzeniu przez ministeryum. Szczegóły będą ogłoszone. Wobec tego żądam zachowania zupełnego porządku w ruchu pociągów i wysyłaniu personalu, a wszelkie dalsze zamieszki będą surowo karane“.

Przewożenie broni na Kaukaz. Bardzo niejasną wiadomość o jakiemś pochwyceniu broni w Rostowie nad Donem podały przed paru dniami depesze z Petersburga; obecnie przyznają już źródła rosyjskie, iż wobec rozruchów na Kaukazie żandarmerya kolei władykaukazkiej dokonała niespodzianie rewizyi bagażu na stacyi w Rostowie i od pierwszego razu wykryła i skonfiskowała 6000 ładunków do karabinów Berdana oraz 60 funtów prochu.

Trumna na balu. Do depeszy wczorajszej otrzymujemy następujące dalsze szczegóły ze Lwowa:

W ogromnych ubikacyach Filharmonii dziennikarze w środę wieczór urządzili „bał prasy“. Muzyka grała właśnie poloneza „Górą prasa“, gdy w tem nagle u wejścia sali pojawiła się trumna, okryta kirem, niesiona przez sześciu młodych ludzi. Równocześnie rozległ się donośny głos: „Warszawa płacze, a wy tańczycie!“ — i pieśń „Z dymem pożarów“. Można sobie wyobrazić, jaki popłoch zapanował na sali. Komitetowi rzucili się na śpiewających młodzieńców, przybiegł też komisarz Łysakowski i żołnierze policyjni. Kilku komitetowych chwyciło demonstrantów za ręce, inni zaś, między nimi komisarz Łysakowski poczęli ich w dziki, okrutny sposób okładać pięściami. Naoczni świadkowie, stojący na uboczu, nie mają dość słów oburzenia dla napiętnowania tej ohydnej sceny. Policyanci wyrwali ich nareszcie z rąk rozbestwionych gadzinowców i — poczęli ich bić na własną rękę. Zmasakrowanych biedaków odstawiono na policyę, gdzie po stwierdzeniu nazwisk puszczono ich na wolność. Demonstranci byli przeważnie słuchaczami politechniki.

Najbezczelniej zachowywał się redaktor „Śmigusa“ Milski. Wołał on: najlepszy argument bić w mordę! Pan Milski mówi zapewne z doświadczenia własnego... Jeżeli nie ochłonął jeszcze z gorączki wyborczej, może dostać jeszcze jeden „argument“.

Po odprowadzeniu demonstrantów na policyę, zebrali się bohaterowie dziennikarscy nad trumną, opukali ją ostrożnie i poczęli chwalić się swymi czynami. Pan Milski opowiadał, że wiedział już dzień przedtem o zamierzonej demonstracyi i konferował z tego powodu przez dwie godziny z Szechtlem, który posłał na bal dziewięciu żołnierzy policyjnych.

Zjawił się też u trumny p. Szechtel i wyraził życzenie, by prasa nie pisała o tym „niesmacznym“ wypadku. Prasa poddała się temu życzeniu, i nazajutrz ani jeden dziennik lwowski nie wiedział nic o trumnie.

Dopiero „Przegląd“ złamał wieczorem „solidarność narodową“ i zamieścił wiadomość o awanturze, która jest dziś przedmiotem rozmów w całem mieście.

Pozatem udał się bal dziennikarzy lwowskich świetnie. Parę dam omdlało na widok trumny, część gości, zdegustowana odeszła; ogół jednak pozostał na sali do rana, a muzyka dokończyła zaczętego poloneza „Górą prasa“...

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Wilhelminka“ (Le cadre), komedya w 3 aktach Piotra Wolff'a (nowość).

Niedziela o g. $2^1/_2$ po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach w 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego ilustrowane muzyką dyr. Hocka. (Ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. $7^1/_2$ wieczorem: „Uczta Herodyady“.

Poniedziałek: „Wilhelminka“, komedya w 3 aktach Piotra Wolff'a.

Wtorek: Koncert Pabla Sarasatego i Berty Marx-Goldschmidt.

Środa: „Mieszczanie“, dramat w 4 aktach Maksyma Gorkiego (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Wilhelminka“ (Biscotte), komedya w 3 aktach Piotra Wolffa.

Sobota: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana. Nowa wystawa i nowe dekoracye pendzla p. Jasińskiego ze Lwowa.

Niedziela: „Lilith“, bajka w 3 aktach Juliusza Germana.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem: doc. dr Ludwik Brunner: „Chemia“. Część II. „O metalach“ (z demonstracyami).

Stowarzyszenie robotników młodocianych (Dietla 50) dziś o godz. 3 po południu: M. K.: „Z geologii“ (z demonstracyami).

Bale, zabawy, koncerty.

× **W stowarzyszeniu drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie** (Rynek główny 12, III. piętro) odbędzie się w sobotę 4 b. m, wieczorek taneczny. Początek o godz. 9 wieczorem. Bilet wstępu pojedynczy 1 K, familijny 1 K 50 h. Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do lokalu. Stroje spacerowe.

× **Stowarzyszenie robotników młodocianych w Krakowie** urządza w sobotę 11 marca o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Postęp“ (ul. Starowiślna 42) wieczorek. Na program składają się produkcye Chóru robotniczego, słowo wstępne, solo skrzypce, deklamacya żargonowa i polska, odczyt, duet skrzypcowy, solo śpiew i zakończenie. Wstęp dla dorosłych 40 h.

× **Staraniem stowarzyszenia robtników krawieckich w Tarnowie** odbędzie się w sobotę 4 b. m. w sali stowarzyszeń robotniczych (ul. Zdrojowa 11) zabawa z tańcami. Początek o godz. 7 wieczór.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Izba posłów.

Wiedeń, 3 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano szereg interpelacyj i wniosków.

Pruski komisarz grasuje w Austryi.

Poseł **Daszyński** wniósł interpelacyę w sprawie mięszania się pruskiej policyi w wewnętrzne sprawy Austryi. Interpelant wywodzi: Pruski radca policyjny Mädler z Bytomia w grudniu 1904 r. z polecenia pruskiego rządu przybył do Wadowic i prawdopodobnie bawił jeszcze w innych miejscowościach Galicyi, aby przez osobiste poszukiwania wyśledzić, czy i w jaki sposób wpływano na kilku obywateli w Wadowicach, którzy zawezwani byli do pewnego procesu w Bytomiu, aby się przed sądem pruskim nie stawili. Mädler o rezultacie dochodzeń doniósł rządowi pruskiemu i podczas głównej rozprawy w Bytomiu (17 lutego 1905) sprawozdanie to zostało odczytane. Mädler twierdził w sprawozdaniu, że urzędnik policyjny w Wadowicach wobec niego oświadczył gotowość przyjęcia pieniędzy dla świadków na podróż ich do Bytomia. Te fakty i przeszłość Mädlera, znanego agenta prowokacyjnego, dowodzą, że pruski urzędnik także w Galicyi pozwala sobie urzędować, jak u siebie w Prusiech. Z jednej strony krążą po Galicyi rosyjscy szpicle policyjni, którzy śledzą za ruchem politycznym, z drugiej strony gospodarują w Galicyi pruscy urzędnicy policyjni wedle upodobania. Interpelant zapytuje, co rząd zamyśla wobec tego uczynić?

Aresztowanie austryackiego obywatela w Łodzi.

Tow. poseł **Hannich** interpeluje w sprawie aresztowania austryackiego obywatela Wilhelma Schmida w Łodzi.

Upośledzenie uniwersytetu krakowskiego.

Minister oświaty dr **Hartel** odpowiedział między innemi także na interpelacyę tow. posła Daszyńkiego w sprawie upośledzenia krakowskiego uniwersytetu.

Co do klinik krakowskich stwierdza minister, że preliminowany kredyt brutto w wysokości 226.000 K nie jest przeznaczony dla wszystkich klinik, lecz tylko dla czterech klinik, znajdujących się pod bezpośrednim zarządem państwa. Że suma 226.000 K jest za szczupła, tego nie można powiedzieć, opierając się na porównaniu z innemi klinikami. Nie jest także słuszne twierdzenie, że ze względów oszczędnościowych nastąpiła redukcya liczby łóżek. Normując w racyonalny sposób potrzeby i wykonując kontrole możliwem będzie zniżyć koszta utrzymania tych czterech klinik w Krakowie, połączonych z zakładem klinicznym, niżej dotychczasowej, z pewnością nieusprawiedliwionej sumy $5^1/_4$ K dziennie za głowę, bez szkody dla badań i nauki, oraz bez szkody dla chorych.

Dotacya roczna dla wspomnianych wyżej czterech klinik jest znacznie wyższą, aniżeli dla klinik innych uniwersytetów. Co do Wiednia, nikt nie zaprzeczy, że uniwersytet ten wymaga znacznie większej sumy.

Stosunki w szpitalach garnizonowych.

Nastąpiła dyskusya nad zgłoszonym dziś wnioskiem nagłym tow. posła **Schuhmeiera** który domaga się wybrania komisyi z 36 członków złożonej dla zbadania stosunków szpitali garnizonowych w Austryi. Schuhmeier uzasadnia nagłość wniosku. Mówca oświadcza dalej, że wniosek dzisiejszy ma być protestem przeciw sposobowi, w jaki minister obrony krajowej odpowiada na interpelacye. Polemizuje z ostatnią mową ministra obrony krajowej. Podnosi, że zarząd wojskowości nie troszczy się o to, że w Izbie posłów wychodzą na jaw wypadki znęcania

się nad żołnierzami. Krytykuje stan szpitali garnizonowych.

Poseł Schuhmeier w dalszym ciągu przedstawił zarzuty, jakie się zwracają pod adresem zarządu szpitala garnizonowego w Gracu z powodu śmierci dragona Hanglera w tymże szpitalu. Protestuje przeciw ostatniej mowie ministra obrony krajowej i występuje przeciw twierdzeniu, jakoby Izba przekraczała swą kompetencyę przez żądanie komisyi śledczej parlamentarnej. W końcu prosi o przyjęcie wniosku nagłego.

Lekarz sztabu generalnego dr. Uriel przedstawia sprawę dragona Hanglera i podnosi, że uczyniono wszystko co lekarze uważali za wskazane; zarzuty są łatwe do pojęcia, gdyż polegają na opowiadaniu matki, która straciła jedyne dziecko.

W dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym tow. Schuhmeiera, generalny lekarz sztabowy dr **Uriel** oświadczył, iż nietylko armia, ale i ludność cywilna, a przedewszystkiem Izba poselska może być dumną z austryackich szpitali wojskowych.

Poseł **Noske** oświadcza się za przekazaniem wniosku do komisyi wojskowej.

Poseł **Fressl** przytacza szereg wypadków znęcania się nad żołnierzami.

Po zamknięciu dyskusyi generalny mówca pro poseł **Völkl** oświadcza, że wywody zastępcy rządu go nie przekonały.

Generalny mówca contra poseł **Sternberg** domaga się poruczenia kobietom opieki nad chorymi w szpitalach wojskowych.

Wnioskodawca poseł **Schuhmeier**, żądając przyjęcia nagłości, wywodzi, że dr Uriel i ministerstwo wojny zostali fałszywie poinformowani.

Za nagłością padło **84** głosów, przeciw **44**. Nagłość więc została odrzucona, bo brakło **4 głosów** do potrzebnej większości dwóch trzecich.

Z tego powodu wniosek będzie regulaminowo traktowany. Głosowanie spowodowało bardzo żywe sceny i protesty socyalistów przeciw centrum katolickiemu i Kołu polskiemu, które głosowało przeciw nagłości.

Na końcu posiedzenia przyszło do dłuższej burzliwej kontrowersyi między antysemitami a socyalistami, wywołanej przez gwałtowny protest posła Gessmanna przeciw temu, że prezydent Izby przed przyjęciem wniosku o zamknięcie dyskusyi nie chciał go zapisać do głosu. Poseł **Gessmann** protestował też przeciw formie, w jakiej prezydent to uczynił.

Prezydent **Vetter** usprawiedliwia swe postąpienie wśród burzliwych oklasków socyalistów, wszechniemców i niemieckiej partyi ludowej i protestując przeciw sposobowi, w jaki poseł Gessmann chciał wymusić umieszczenie go na liście mówców.

Kilku posłów antysemickich biegnie do trybuny prezydenta i protestuje głośno, bijąc w stół. Prezydent oświadcza, że pozostawia większości sąd o tej sprawie i zamyka posiedzenie.

Następne we czwartek 9 marca.

Konstytucya w Rosyi.

Petersburg, 3 marca. Car Mikołaj II. wydał manifest, w którym pisze o „zaślepionych pychą i pełnych złej woli przywódcach ruchu powstańczego“, którzy „rzucają się na święty kościół prawosławny i uświęcone ustawami zasady państwa rosyjskiego“; pisze dalej, że pokornie znosi zesłane na niego doświadczenia, jak śmierć Sergiusza; wkońcu ze względu na „nieład wewnętrzny w ostatnim czasie i chwiejność umysłów, które wzmagają szerzenie się rozruchów i zamieszek“, — przypomina „wszystkim instytucyom rządowym i im podległym **obowiązki służbowe i przysięgi służbowe**“ i pocieszając się, że „Bóg po zesłaniu doświadczeń udzieli zwycięstwa naszemu orężowi“, wzywa wszystkich do „**zwalczania upartego wroga zewnętrznego i wytępienia rozruchów w kraju**“. „Oby się wszyscy Rosyanie skupili koło tronu... oby Bóg nam błogosławił... dla **wzmocnienia samodzierżawia** i dobra naszych drogich poddanych“.

Petersburg, 3 marca. Ukaz carski poleca, aby celem umożliwienia wiernym poddanym wysłuchanie przez cara, rada ministeryalna pod przewodnictwem cara miała prawo przeglądania i obradowania nad pismami, wniesionemi przez osoby prywatne albo instytucye pod adresem cara, z projektami i życzeniami uzupełnienia administracyi państwowej i w sprawie poprawy dobrobytu.

Petersburg, 4 marca. (Petersb. ag. telegr.) Cesarz Mikołaj wystosował do ministra spraw wewnętrznych Bułygina następujący reskrypt:

„Zgodnie ze starym zwyczajem narodu rosyjskiego, by tronowi w dniach radości i smutku ojczyzny wyrażać uczucia, zgromadzenia szlachty i ziemstw, kupiectwo i gminy chłopskie z wszystkich stron Rosyi, wysłały z okazyi narodzin następcy tronu liczne życzenia wraz z wyrazami gotowości poświęcenia dla pomyślnego zakończenia wojny majątku i wszystkich swych sił, oraz ofiarowania wszelkich swych sił dla udoskonalenia porządku w państwie. W mojem i cesarzowej imieniu polecamy panu wyrazić tym najserdeczniejszą podziękę za wyrażone lojalne uczucia, które tem radośniejszemi były dla nas w obecnym ciężkim czasie.

„Wyrażona gotowość współdziałania na me wezwanie w skutecznem urzeczywistnieniu przezemnie zapowiedzianych reform w zupełności odpowiada życzeniu mego serca.

„Wolą moją jest, aby przy wspólnej pracy rządu i dojrzałych sił społeczeństwa uzyskać spełnienie mych zamiarów, skierowanych ku dobru narodu. By prowadzić dalej pracę kilku przodków, zachować ją nieuszczuploną dla kraju rosyjskiego i by utrzymać porządek, postanowiłem na przyszłość z pomocą Bożą, mężów najdogodniejszych, cieszących się zaufaniem narodu, a **przez ludność wybranych**, powołać do **udziału w opracowywaniu i obradach nad ustawodawczymi projektami**.

„Ze względu na szczególne stosunki ojczyzny, na **różnorodność jej szczepów narodowych** i na słaby rozwój obywatelstwa w kilku jej częściach, rosyjscy władcy obdarowywali w swej mądrości ojczyznę reformami, stosownie do dojrzałych potrzeb, tylko jako wynik panującego zupełnie ustalonego porządku, bacząc przytem na ciągłość silnego historycznego związku z przeszłością, jako poręką trwałości i stałości w przyszłości.

„Przedsiębiorąc obecnie tę reformę i będąc przekonanym, że znajomość miejscowych potrzeb, doświadczenie życiowe i rozważne a szczere słowa wybranych mężów zapewnią ustawodawczej pracy owocność, ku prawdziwemu pożytkowi ludu, jestem świadomy równocześnie wszystkich zawikłań i trudności urzeczywistnienia reformy przy bezwarunkowem zachowaniu niewzruszalności podstawowych ustaw państwa.

„Dlatego, znając Pańskie długoletnie administracyjne doświadczenie, oceniając Pańską spokojną stanowczość, uznałem za dobre, utworzyć pod Pańskiem przewodnictwem **specyalną konferencyę** dla obrad nad drogami do spełnienia tej mej woli.

„Niech Bóg błogosławi temu memu dobremu przedsięwzięciu! Niech Bóg pomoże Panu spełnić je dla dobra powierzonego mi od Boga narodu!“ Podp. *Mikołaj*.

Obrady komitetu ministrów.

Petersburg, 3 marca. Komitet ministrów obradował dnia 28 z m nad zarządzeniami, które należy wydać w sprawie wspomnianych w carskim ukazie z 25 grudnia z. r. ograniczeń wyznaniowych.

Pomocnik ministra spraw wewn. Durnowo zdał sprawozdanie w tej kwestyi i oświadczył, że jest najwyższy czas koniecznie przeglądnąć wszystkie postanowienia, ograniczające wolność wyznań i ograniczenia te — z wyjątkiem tych, które się uzna za niezbędne — wogóle odrzucić. Komitet ministrów wyraził zapatrywanie, że te niezbędne postanowienia tylko wtedy mogą pozostać w mocy, jeżeli otrzymają zatwierdzenie w drodze ustawodawczej przez radę państwa. Niezatwierdzenie równa się ich zniesieniu. Równocześnie komitet ministrów stwierdził, że koniecznem jest zniesienie zarządzeń, stosowanych wobec pojedynczych osób i zaproponował, by minister spraw wewnętrznych w ciągu 3 miesięcy zarządził zniesienie wszystkich zarządzeń, ograniczających wyznania, z wyjątkiem tych, które uzna za konieczne, a które za pośrednictwem rady państwa otrzymają zatwierdzenie cara. Komitet uchwalił dalej polecić ministrowi, by na przyszłość przy traktowaniu kwestyj religijnych nie stosowano przepisów o bezpieczeństwie porządku państwowego i dozoru policyjnego, a wszystkie dotąd wydane zarządzenia znieść natychmiast. Dalej uchwalono wezwać szefów ministerstw i generalnego prokuratora synodu, by carowi zdali sprawozdanie z propozycyami ułaskawienia skazanych za błędy religijne na wygnanie lub uwięzionych bez sądowego wyroku.

Reforma prasowa w Rosyi.

Petersburg, 3 marca. Na wczorajszem trzeciem posiedzeniu pod przewodnictwem tajnego radcy Kobeko, które zajmowało się sprawami prasy, obecny sposób nadawania koncesyj dziennikom nie znalazł żadnego obrońcy. Przy głosowaniu 14 członków komisyi wyraziło się za tem **aby każdy nieposzlakowany obywatel państwa, który ukończył najmniej 25 rok życia miał prawo wydawania dziennika**, jeżeli program swój i nazwę dziennika poda władzom do wiadomości. Między tymi czternastoma członkami znajdował się także tajny radca Kobeko i biskup Cyryl z Gdowa. Za poprawą obecnego systemu nadawania koncesyj głosowało 8 osób.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Bomba w Warszawie.

Londyn, 3 marca. Biuro Reutera donosi z Warszawy: Wczoraj o godz. 3 po południu rzucono bombę z okna, z którego jest widok na stacyę policyjną muranowską. **Bomba wpadła w grupę żołnierzy policyjnych**, jednak nie wybuchła. Dwóch żydów aresztowano. Szczegółów bliższych brak.

Aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 4 marca. Wczoraj przedsięwzięto tu **liczne aresztowania**. Między innymi zostali **aresztowani redaktorowie kilku pism.**

Zapowiedzi rozruchów na niedzielę.

Petersburg, 4 marca. Komitet rewolucyjny usiłuje zmusić urzędników pocztowych i telegraficznych do zaprzestania pracy, grożąc wysadzeniem w powietrze budynków pocztowych. Na niedzielę obawiają się wielkich rozruchów.

Członkowie tutejszych ambasad otrzymali bezimienne wezwanie, aby w niedzielę nie pojawili się na ulicy, bo komitet rewolucyjny projektuje wielkie demonstracye, a chciałby ochronić członków zagranicznych dyplomacyj.

Żądania robotników petersburskich.

Petersburg, 4 marca. Naznaczone na wczoraj ogólne zgromadzenie wyborców wszystkich grup robotniczych nie przyszło do skutku, ponieważ w lokalach zgromadzeń ogłoszono zawiadomienie senatora Szydłowskiego, że przedłożone mu żądania robotników przekraczają jego pełnomocnictwo. Osobista nietykalność przedstawicieli robotniczych będzie zagwarantowaną o ile chodzi o mowy, wygłaszane w komisyach. Szydłowski zapowiada dalej, że poczyni zarządzenia, aby także potrzeby mniejszych fabryk w komisyi były rozważane, poczem proponuje robotnikom, aby się udali do lokalów wyborczych. Robotnicy uchwalili, by każda grupa z osobna dała Szydłowskiemu odpowiedź.

Agitacya w armii.

Berlin, 4 marca. „Berl. Ztg.“ donosi z Petersburga: Komitet rewolucyjny rozrzuca między żołnierzy niezliczone małe broszurki, wzywające żołnierzy, by w danym wypadku nie strzelali do własnych braci. Broszura kończy się krwawą parodyą hymnu cesarskiego.

Petersburg, 4 marca. Naczelny komendant floty morza bałtyckiego ogłosił — jak donosi „Now. Wremia“ — że wystąpi energicznie przeciw usiłowaniom ludzi złej woli, którzy chcą podburzyć marynarzy w Kronsztadzie. Wzmocniono ochronę wojskową, aby we warsztatach portowych można było spokojnie pracować.

Stowarzyszenie policyjne.

Wiedeń, 4 marca. Z Petersburga donoszą, że gorączkową czynność rozwija tam t. zw. „tajna organizacya patryotyczna“, stworzona przez w. ks. Sergiusza, a służąca policyi i odgrywająca często rolę agenta prowokacyjnego. Ze strony tej organizacyi otrzymali wszyscy przywódcy ruchu konstytucyjnego listy z pogróżkami.

Równocześnie w okolicy Odessy, Kiszyniewa i Kijowa rozrzuca organizacya wśród chłopów niebezpieczne proklamacye, podburzające ich przeciw szlachcie, żydom i Niemcom.

Olbrzymia bitwa.

Petersburg, 3 marca. (Pet. ag. tel.). Zarządca kolei chińsko zachodniej donosi, że wiadomości Biura Reutera z Niuczwangu o zniszczeniu mostu kolejowego pomiędzy Tielinem a Kujluan, są bezpodstawne.

Tokio, 3 marca. (Biuro Reutera). Japończycy rozwijają w dalszym ciągu na skrajnem lewem skrzydle ożywioną działalność. Prawe skrzydło japońskie posuwa się naprzód i wypędza Rosyan z pozycyj. Wiadomości z głównej kwatery marszałka Oyamy donoszą, że japońskie oddziały, które operują w okolicy Szingczeng, zajęły Sinchecheng i obecnie **ścigają nieprzyjaciela w kierunku północnym**. Japończycy zdobyli wiele zapasów żywności.

Oddziały japońskie, które operują koło Pensihou, **wyparły nieprzyjaciela z wszystkich pozycyj**, położonych 13 klm. na wschód od Pensihou, oraz z innych, jakie Rosyanie w tej okolicy zajmowali. Japończycy, odparłszy Rosyan na północ, zajęli kilka pozycyj nad rzeką Sza.

Po obu stronach kolei żelaznej rozporządzają Rosyanie wielką ilością armat polnych i ciężkich, lecz te ostatnie jeszcze nie były w ogniu.

Sachetun, 3 marca. (Pet. ag. tel.). **Zacięta walka trwała cały dzień wczorajszy**. Na lewem skrajnem skrzydle Japończycy zaatakowali na dwu miejscach rosyjskie oddziały. Oprócz tego wykonali Japończycy atak koło wąwozu Gutulin, gdzie Rosyanie ponownie zajęli poprzednio opuszczone przez się szańce.

Japończycy skierowali bombardowanie na skrzydło lewe i centrum rosyjskie. W rejonie wzgórza Putiłowskiego **rzucili Japończycy na Rosyan blisko 2500 pocisków z dział oblężniczych i polnych**. Bomby 12calowe poznawano po wielkiej sile wybuchu i odłamkach.

Niuczwang, 3 marca. (B. Reutera). Wczoraj po południu 400 japońskich kawalerzystów udało się do Sinmintin i przeszukało tam budynek kolejowy i chińskie schronisko. Sinmintin poprzednio był centrum handlu kontrabandą. Liczni tam zamieszkali handlarze przerazili się z powodu przybycia Japończyków, lecz nic im się nie stało. Japończycy po dokonanej rewizyi cofnęli się do Sandżatun. Panuje przekonanie, że tam przyjdzie do starcia z Rosyanami.

Petersburg, 4 marca. Generał Kuropatkin telegrafuje z 1 b. m., że walka około wąwozu Tunsinho trwała wczoraj aż do wieczora. Dziś podjęliśmy znowu ofenzywę. W okolicy wąwozu Gutulin obsadziliśmy znowu część szańców. Nieprzyjaciel bombarduje nasze pozycye koło Kandolizan. Kanonada trwała na całym froncie I. i II. armii. Koło wieczora w dolinach rzek Hun i Liao podjęli Japończycy ofenzywę w kierunku północnym.

Nasz oddział koło Ubenpuza utrzymał się po zaciętej walce dnia 2 bm. na swych pozycyach. Szef sztabu rosyjskiego Mojejko padł. Japończycy zaatakowali na prawem skrzydle oddział koło Kudiaza, zostali jednak z ogromnemi stratami odparci. Od rana Japończycy atakują Gutulin.

Na prawem skrzydle Japończycy zostali odparci. O godz. 7 rano nieprzyjaciel ruszył w kierunku wzgórza Putiłowskiego. Generał Putiłow donosi o odparciu wszystkich ataków. Wczorajsze straty nasze były nieznaczne. Ofenzywa nad rzeką Liao trwa dalej. Poczyniono zarządzenia przeciw manewrom oskrzydlającym.

Londyn, 4 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Sinmintin z dnia 2 b. m. o ścięciu czterech japońskich oficerów i sierżanta, którzy 23 lutego usiłowali zniszczyć linię kolejową na północ od Tielin, lecz zostali zdradzeni i wydani Rosyanom przez Chińczyków, za co ci otrzymali 3000 rubli nagrody.

W Mukdenie ruch handlowy zupełnie ustał. Lada dzień oczekują obsadzenia Mukdenu przez Japończyków.

Sachetun, 4 marca. (Pet. ag. tel.). D. 2 bm. wieczorem Japończycy ruszyli prawem skrzydłem naprzód. Przyszło do gwałtownej walki. Także na lewym brzegu rzeki Hun toczy się zacięta walka. Cztery japońskie dywizye, które obeszły nasze prawe skrzydło nad rzeką Liao, dotarły dziś do Sawinpu, oddalonej o 18 klm. na zachód od Mukdenu, zostały jednak w dalszym marszu zatrzymane przez wysłane przeciw nim wojsko rosyjskie.

Sachetun, 4 marca. Ataki na obu skrzydłach ze strony japońskiej trwają dalej. Ubiegłej nocy Japończycy zaatakowali także centrum. O godz. 4 rano zaatakowali pozycye nasze koło Erldan, zostali jednak odparci. Silny ogień dział polnych i oblężniczych trwa dalej i jest zwrócony głównie na pagórek Putiłowski. Wczoraj o godz. 9 rano Japończycy ponowili atak na pagórek, zostali jednak odparci. Drugi atak nasiąpił około południa i był również bezskuteczny. Po stronie japońskiej straty są wielkie. Ponieważ ostrzeliwanie pagórka trwa dalej, oczekują ponownego ataku.

Armia generała Nogi bierze udział w walkach. Na lewem skrzydle walka trwa dalej. Wschodni oddział odparł bardzo gwałtowny atak. Straty obu stron są wielkie. Rozstrzygającego rezultatu nie osiągnięto. Na prawem skrzydle Japończycy maszerują wzdłuż rzek Hun i Liao, przyczem natrafili na opór i zawikłali się w bardzo gwałtowną walkę koło Santaitse. W Sinmintin pojawiła się japońska kawalerya.

Londyn, 4 marca. Wczoraj nadeszłe wiadomości z nad rzeki Sza potwierdzają, że także lewe japońskie skrzydło ruszyło naprzód i zajęło rosyjskie pozycye. Prawe japońskie skrzydło dotarło do punktu, oddalonego o 22 mil na południe od Buik, przyczem Rosyanie stracili 3000 ludzi.

Japońska armia zaopatrzoną jest obecnie w tysiące granatów ręcznych, którymi niszczy fortyfikacye rosyjskie nad Sza.

Japończycy na Sachalinie?

Londyn, 4 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio z 2 b. m.: Dziś krążyła tu pogłoska o obsadzeniu Sachalinu przez Japończyków, oficyalnego potwierdzenia dotąd niema.

Bunty w wojsku rosyjskiem.

Petersburg, 4 marca. Przed sądem wojennym stanęło wczoraj 19 artylerzystów, którzy nie chcieli według rozkazu udać się do armii mandżurskiej.

Paryż, 4 marca. Z Petersburga donoszą, że w Mandżuryi pułki kolejowe odmawiają posłuszeństwa, twierdząc, że wskutek ostrej zimy nie mogą jej pełnić.

TELEGRAMY.

Pożar w kopalni.

Wrocław, 4 marca. „Schles. Ztg“ donosi, że w szybie „Oskar“ w kopalni węgla koło Petrzykowic (okręg raciborski) pożar odciął 14 robotników. Akcya ratunkowa w toku; zachodzi jednak obawa, że ci górnicy udusili się zabójczymi gazami, które utrudniają prace ratunkowe.

Demonstracya handlowców.

Tulon, 3 marca. Pomocnicy handlowi, żądający zamykania sklepów o godzinie 7 wieczór, urządzili wczoraj demonstracyę. Przyszło do starcia z policyą. Wiele osób jest rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

∧ **Zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie.** W poniedziałek 6 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie przedwyborcze zgromadzenie robotników szewskich w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p., poczem nastąpi wybór delegata na zjazd zawodowy do Przemyśla.

∧ **Dalszy ciąg poufnego posiedzenia partyjnego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Wstęp mają towarzysze należący do stowarzyszeń zawodowych i opłacający podatek partyjny. O liczny udział uprasza miejscowy komitet partyi socyalno demokratycznej.

∧ **Zgromadzenie poufne** odbędzie się w sobotę 4 b. m. o godz 3 południu w lokalu „Postępu“. Wstęp za zaproszeniami, wyłącznie dla płacących podatek partyjny członków organizacyj zawodowych.

∧ **Baczność Towarzysze wiedeńscy!** W niedzielę 12 b. m. biorą polscy robotnicy w Wiedniu udział w uroczystości na cześć poległych z r. 1848. Wymarsz z Margarethenplatz punktualnie o godz. 1½ po południu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. Telefon Nr. 510).